Nr. 22. Lwów, dnia 14. czerwca 1912. Rok VI.

JEDNOŚĆ

PISMO POŚWIĘCONE SZERZENIU MYŚLI POLSKIEJ WŚRÓD ŻYDÓW.

REDAKTOR: Dr. STANISŁAW UNGER.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Lwów, ul. Akademicka l. 12, II. p. — Nr. telefonu 1375. — Prenumerata kwartalnie 3 kor. — Numer pojedyńczy 20 hal.
OGŁOSZENIA (inseraty) oblicza się po 30 hal. za miejsce wiersza petitowego. — Prenumeratę i inseraty przyjmują: Administracya „Jedności“ (ul. Akademicka 12, II. p.) i wszystkie biura dzienników.

»»»»»»»» WYCHODZI W PIĄTEK ««««««««

TREŚĆ:

ORGANIZACYA OPIEKI NAD EMIGRANTAMI ŻYDOWSKIMI.

Ostatnie sprawozdanie „Polskiego Tow. Emigracyjnego“ za rok 1911, wykazuje olbrzymi rozwój tej instytucyi tak pod względem rozprzestrzenienia agend, jak i pogłębienia i utrwalenia dotychczasowych kierunków działalności. Z nowych, częściowo już zrealizowanych, po części zaś w trakcie realizacyi będących projektów, wspominamy tutaj o sekcyi oświatowej łącznie z delegatami Towarzystwa Szkoły ludowej, Tow. Oświaty ludowej itd., zawiązanej w marcu b. r., dalej o akcyi niezmiernie ważnej, zdążającej do zatrzymania robotnika rolnego w kraju, przez sporządzenie wzorowego kontraktu dla robotników sezonowych na wzór zagranicznych etc. ect. Obecnie przystępuje P. T. E. do również pierwszorzędnej dla kraju wagi, organizacyi i opieki nad emigracyą żydowską, która dotąd nieuregulowana zupełnie, wzrasta z każdym rokiem, stanowiąc zjawisko obchodzące całe społeczeństwo polskie.

P. T. E. weszło w tym celu w porozumienie z przedstawicielami prądów asymilacyjnych w społeczeństwie polskiem, dalekich w organizacyi wychodźtwa żydów od wszelkich zakusów separatystycznych, których oczywiście P. T. E., jako instytucya polska, popierać ani nawet u siebie tolerować nie mogła.

Aby zrozumieć całe znaczenie akcyi P. T. E. oraz przedstawicieli myśli polskiej wśród żydów w sprawie emigracyi żydowskiej, dotąd zupełnie niezorganizowanej, trzeba mieć na uwadze też rozwój emigracyi tej w latach ostatnich statystycznie ujęty, jakoteż przyczyny gospodarcze i społeczne wychodźtwa żydowskiego w Galicyi, gdyż dopiero na tle całokształtu tych warunków uwypukli się jasno, jak ważnem pod względem gospodarczym i narodowym jest właśnie emigracya mas żydowskich z Galicyi dla społeczeństwa polskiego.

Wedle spisu ludności z r. 1910 [1]), emigrowało z Galicyi Polaków 155.384 (4·46%), Rusinów 224.331 (7·21%), żydów 85·884 (więc 10·58%). Cyfry te wykazują porównanie przyrostu naturalnego, t. j. przewiżki urodzin nad skonami, z przyrostem faktycznym ludności od r. 1900 do r. 1910. Ludność żydowska zajmuje więc pierwsze miejsce przed ludnością polską i ruską, jeśli chodzi o ubytek z przyrostu naturalnego, głównie i prawie wyłącznie pochodzący z emigracyi. Na 477.834 ogólnego ubytku z przyrostu naturalnego w dziesięcioleciu, od roku 1900—1910, wypada 85.744 na żydów. Jest to minimalna cyfra, statystycznie niewątpliwa, w rzeczywistości jest ona znacznie większa. W dziesięcioleciu od r. 1890 do 1900 emigrowało 114.000 żydów, obecnie jest więc zniżka dość znaczna, najprawdopodobniej przejściowa; w każdym razie nie zmienia ona niewątpliwego faktu, iż w Galicyi mamy dziś do czynienia z żywiołową emigracyą żydowską, której uregulowanie leży w interesie całego społeczeństwa polskiego.

[1]) Por. „Tymczasowe wyniki“, „Wiadomości statystyczne“.

Prócz emigracyi za granicę kraju, jest jeszcze emigracya wewnętrzna [2]) obecnie, wiodąca żydów z Galicyi wschodniej ku zachodniej, bardzo intenzywna, dalej ze wsi ku miastom i ośrodkom przemysłowo-handlowym. Dzięki tej emigracyi za morze (do Ameryki) i wewnątrz kraju, niektóre powiaty wschodnie i zachodnie wykazują ubytek wcale znaczny żydów, (w doliniańskim powiecie 7, w dąbrowskim 7, kolbuszowskim 5, peczeniżyńskim 12 proc. etc.). W 28 powiatach żydzi zmaleli w liczbie od r. 1900 do r. 1910, co daje pojęcie, z jak intenzywnym ruchem wychodźczym ludności żydowskiej mamy obecnie w Galicyi do czynienia.

Przyczyny gospodarcze wychodźtwa żydowskiego są niewątpliwie różne od przyczyn wychodźtwa ludu włościańskiego, choć w wielu względach schodzą się one z temi ostatniemi zbieżnie. Wychodźtwo to żydów z Galicyi wywołało i wywołuje w dalszym ciągu niewątpliwy rozwój stosunków gospodarczych na wsi, nie sprzyjający już dawnej roli wiejskich handlarzy, faktorów, lichwiarzy wszelkiego gatunku handlarzy drobnych etc. etc. Mamy wszak do zanotowania tak widome znaki upadku żydów na wsi, jak zniesienie propinacyi, jak bezprzykładny wzrost kooperatywy ludowej, więc kas Reiffeisena, ale także Kółek rolniczych, Spółek mleczarskich i rolniczych wogóle, Spółek zbytu drobiu, jaj etc. etc., dalej wzrost wychodźtwa ludności włościańskiej, wychodźtwa w znacznej części powrotnego a wnoszącego ludności tej dziesiątki i setki milionów koron, na które zadłużać się jak poprzednio nie potrzebują u żydów i bogatszych chłopów. Jedyną rekompensatą może tego ciągłego usuwania się gruntu z pod nóg żydowstwa

[2]) Por. cenny artykuł dra Witolda Lewickiego: „Emigracya w świetle cyfr“, „Przegląd Emigracyjny“.

Już nadeszły :: :: ostatnie nowości w olbrzymim wyborze na kostyumy, suknie i bluzki damskie etc. do magazynu ANTONIEGO UWIERY LWÓW, UL. HALICKA 10. FILIA: STANISŁAWÓW. Próbki na prowincyę odwrotnie.

(Organizacya opieki nad emigrantami żydowskimi) wiejskiego, była parcelacya, która odbywa się najczęściej przy pomocy drobnych faktorów żydowskich, nierzadko jednak już dziś zastępowanych i wypieranych przez spekulantów chłopów i „półinteligentow“ (znamy np. chłopów, dorabiających się z 5, 8 morgów, drogą ciągłej sprzedaży i zakupna parcelacyjnego, do majątków kilkudziesięciomorgowych a nawet i 100 m. folwarczków, słowem żyd dziś na wsi stał się już chłopu w dość znacznej mierze niepotrzebnym.

Fala ta jednak pochłonęła z sobą i te żywioły wiejskie śród żydów, które owej egzystencyi pasożytniczej bynajmniej nie wiodły, które często ciężko pracując zdobywały kawałek chleba uczciwie i bez krzywdy chłopskiej.

Tych zazwyczaj biednych „żydów“ opinia chłopów we wsi zawsze i dziś nawet wobec wzmożonej agitacyi antysemickiej — otacza pewnego rodzaju sympatyą, chętnie korzystając z niedrogich ich usług — nieraz jeszcze niezbędnych wobec braku w wielu okolicach wszelkich organizacyi społecznych.

Faktem jest dalej, że nasycenie wsi polskiej żywiołem żydowskim podobnie zresztą jak i włościańskim, doszło wobec silnego przyrostu ludności tej do stopnia tego, iż nawet przy niezmienionych zresztą warunkach gospodarczych nie mogło stać chleba dla bogatego w ilość potomstwa żydowskiego na wsi, tem bardziej, że przyrost naturalny u żydów jest silniejszy aniżeli u Polaków i Rusinów (18·20% u żydów, 16·28% u Polaków, 15·88% u Rusinów). Tembardziej więc stosunki te musiały się zaostrzeć, skoro w ostatnich latach żywiołowo poczęły się z rąk żydowskich wysuwać dawne źródła zarobkowania i dochodów na skutek do cna zmienionych warunków społeczno-gospodarczych mas włościańskich.

Wychodźtwo więc żydowskie ze wsi miało swoje przyczyny gospodarczo-społeczne głęboko tkwiące w całokształcie stosunków ekonomicznych w Galicyi, bez względu na to, jak wypadnie ocena skądinąd tego ruchu wychodźczego i jakie stanowisko polityczne i narodowe wobec niego zająć by można.

W emigracyi tej — jak wspomniałem poprzednio — zaangażowane a raczej interesowane jest całe społeczeństwo polskie. Jest bowiem niewątpliwie że stanowiska polityki narodowej gospodarczej i społecznej korzystnem popierać ruch wychodźczy żydów tam, gdzie nagromadzenie ich doszło już do pewnego nasycenia prowadzącego do objawów niezdrowej konkurencyi wewnątrz i wśród siebie. W emigracyi *bezpowrotnej* żydów — a taką jest wedle statystyki wychodźtwa Stanów Zjednoczonych — emigracya ta przeważnie jako rodzinna, w odróżnieniu od włościańskiej, przeważnie powrotnej — interesowany jest przedewszystkiem materyał zawodowy żydów, pozostających w kraju, gdyż dzięki temu, iż nadmiar ludności żydowskiej odpływa — konkurencya wzajemna — główne źródło nadużyć — zmniejsza się, pole zarobków i dochodow jeśli nie rośnie to w każdym razie nie uszczupla się — słowem stosunki zarobkowe maja się ku lepszemu. W wychodźtwie tem interesowana jest jednakże i ludność włościańska, oraz całe społeczeństwo polskie — skoro rzeczywiście „przeludnienie“ śród ludności żydowskiej, wskutek ich ściślej łączności z gospodarstwem całego kraju musi wpływać niekorzystnie na całokształt stosunków ekonomicznych w kraju.

Jest więc cały szereg bardzo ważnych zagadnień, złączonych z wychodźtwem żydowskiem, które czynią je kwestyą ogólną, obchodzącą całe społeczeństwo polskie w Galicyi. Stąd P. T. E. dające obecnie inicyatywę do objęcia owocną działalnością swą i wychodźtwo żydowskie w imię idei polskiej i pod egidą żywiołów w polskiej myśli wychowanych obcych wszelkiemu separatyzmowi, spełnić może jedno z piekących zadań polityki gospodarczo-społecznej kraju naszego.

Myśl ta obecnie jest już w stanie bliskim rychłego zrealizowania, dlatego poświęcamy jej tu bliższą uwagę. Komitet ściślejszy — w skład którego wchodzą wybitni członkowie Rady nadzorczej i Dyrekcyi P. T. E., uczeni i publicyści, zajmujący się emigracyą oraz reprezentanci „Jedności“ — *zwołuje na dzień 25. czerwca do Lwowa zebranie konstytuujące się sekcyi opieki nad emigracyą żydowską przy P. T. E.* Na zebranie to zostaną zaproszeni posłowie, radni, uczeni i publicyści, wogóle ludzie interesujący się żywiej, z tytułu swego stanowiska urzędowego i naukowego, tą kwestyą; poczem komitet, w myśl dyrektywy zajmie się zorganizowaniem sekcyi, która już po wakacyach będzie mogła rozwinąć szerszą działalność — tak potrzebną — nietylko ze względu na same przyczyny wychodźtwa, ile i opiekę nad emigrantami, dziś ulegającymi haniebnemu nieraz wyzyskowi.

Mając do dyspozycyi już egzystującą i świetnie się rozwijającą organizacyę P. T. E. sekcya opieki nad emigracyą żydowską będzie mogła rozpocząć swą działalność od samego początku i w sposób intenzywny i owocny; o zadaniach i sposobie działania nowej instytucyi, która utworzoną zostanie jako stowarzyszenie po myśli patentu z r. 1852 umieścimy następnych numerach „Jedności“ osobne, szczegółowe artykuły.

Spodziewamy się, że w szeregu nowych organizacyi na polu społecznym i ekonomicznem, które zwolennicy naszych idei w najbliższym czasie powołują do życia — poczytne miejsce zajmie sekcya opieki nad emigracyą żydowską Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego.

OSTAP-ORTWIN.

DEMONY BRZUCHOMOWSTWA.

Żydom polskim, czującym dziejową odpowiedzialność za losy ojczyzny i w kształtowaniu jej przyszłości współdziałać pragnącym danem jest dziś żyć i pracować w chwili tak znacznego obniżenia, jeżeli nie całkowitego zaniku wiary w siłę, wartość, samoistność i kompetencyę jednostki twórczej, że nikt, zda się, nie ma już odwagi, ani na tyle poczucia swej indywiduaInosci, aby występując w sprawach publicznych przemawiać za siebie, od siebie radzić, w imieniu własnem działać, swoje głosić prawdy i swoich bronić poglądów. Wszystko, co sobie prawo radzenia i mędrkowania rości nad Rzeczypospolitej dobrem, zwykło z pewną patetyczną emfazą czynić to, nigdy w swojem imieniu, zawsze uzurpując sobie przedstawicielstwo pewnych ponadindywidualnych potęg, władz i mocy, strojąc się w powagę i dostojność tych nowoczesnego pokroju bożyszcz, których bałwochwalczy kult się święci pod wezwaniem ludzkości, społeczeństwa, narodu czy rasy. Idealne te utwory myśli i uczucia, syntezy, które wiekowym wysiłkom pokoleń służyć mają za zbiorniki gromadnej energii, za dźwignie w kształtowaniu form, stosunków i wiązadeł międzyjednostkowego współżycia, za motory przedsięwzięć, poczynań i działań w sferze wspolnych celów, zadań i interesów duchowych, przekształciły się dziś w metafizyczne istności, w byty realne, w bóstwa opiekuńcze pewnych artykułów wiary i przygodnych dogmatów, stojące na straży całego splotu i systemu fałszów komunałów, przesądów i zabobonów.

Oczywista roi się od samozwańczych kapłanów tego Olimpu, od proroków, wieszczów i wróżów, z których każdy duchem ludzkości, narodu czy rasy napęczniały, zgoła plenipotencyą bóstw tych się nie legitymując, za prawowitego ich zastępcę i przedstawiciela się podaje, w imieniu ich działa, apostołuje, wygłasza wyrocznie, sądzi, sławi i potępia. Nie *oni* to wtedy czynią i mówią, nie *ich* to mądrość wyziera i rozum ocenia, nie *ich* uczucie rozstrzyga, nie *ich* instynkt popycha — ludzkość to, naród lub rasa, duch ludzkości, narodu to duch czy rasy przez nich losami świata steruje, prawdy swe na codzień obwieszcza i myśl swą objawia: oni są jeno ślepymi narzędzami tych potęg świata idealnego, tubą, przez którą brzuch tego świata się wypowiada, powiernikami, którym się on z tajemnic swych zwierza, orędownictwo ich i pieczę im poruczając.

Tak to tybetańscy szamani i medycy u Eskimosów zażywają umiejętnie sztuki brzuchomowstwa, w której Grecy dopatrywali się dzieła demona. Trzeba tylko kunsztownie uszczelnić, zacieśnić i ściągnąć aparat głosu i mowy, a z poza warg przymkniętych wystrzeli głuchy dźwięk, ton o całą oktawę wyższy i podnioślejszy, naśladujący do złudzenia obcą zgoła barwą mowę i język bóstw, duchów i demonów.

(Demony brzuchomowstwa).

Mnożą się przeto całe zastępy takich wentrilokwistów ducha ludzkości, takich engastrimantów ducha narodowego, aż całą umysłowość opęta istny demon brzuchomowstwa, że nikt już własnego głosu nie wyda i nie pozna, nikt mowy człowieka nie słyszy, jeno zewsząd z ust śmiertelnych rozlega się, niby mistyczna czkawka, uroczysty zew i wołanie nieśmiertelnych bóstw ludu, narodu rasy i ludzkości. Znika całkowicie własnowolna, pełnoletnia i prawotwórcza autonomia jestestwa człowieczego, rozpływa się w nicość autonomiczna jednostka jako realne źródło i ośrodek konkretnej inicyatywy, energii i przedsiębiorczości, jako przodownik wynalazca, odkrywca i doradca a na widowni szasta się i rozpycha nalogowy przedstawiciel abstrakcyjnych bytów, agent duchów zbiorowych, mądrości ludów przechowca i wypowiadacz, miłości wszechludzkiej kustosz, wszechnarodowych interesów skarbnik i komiwojażer ideałów rasy.

Im mniej w dorobek własnej, pierworodnej pracy umysłowej zasobny, im mniej bogata w plany twórcze myśl jego i mniej płodne uczucie, tem kwapliwiej pcha się taki brzuchomowca na cokół swego bożyszcza, aby nicość swej kompetencyi jego powagą, autorytetem oslonić. Im przeciętniejsze komunały, im banalniej tuzinkowe frazesy pragnie pod hieratyczną draperyą przemycić, tem natarczywiej powoływać się będzie na sąd opinii, na komendę narodu, na żywiołową wolę ludu, na serce ludzkości, mózg społeczeństwa, wątrobę plemienia i żołądek rasy. A że bóstwa człowiek sobie lepi na obraz i podobieństwo własne z gliny, jaką ma pod ręką, więc i te upiorne straszydła duchów zbiorowych wycina sobie każdy, jak manekiny, z tektury, na jaką kogo stać, wedle miary, jaką doraźna potrzeba dyktuje. Nie mogą te spirytystyczne wampiry zawierać nigdy więcej ducha, niż go w sobie mieści każdorazowy podczas seansów krasomowczych ich wywoływacz. Cała treść więc i zawartość, cała istota tych demonicznych potęg życia zbiorowego grubieje, tyje i ocieka tym tylko tłuszczem, w który go pokolenie w dzisiejszym momencie żyjące zaopatrzy. Duch narodu, duch rasy zawiera w danym momencie historycznym te tylko wartości dodatnie czy ujemne, które tkwią w pojedynczych członkach i w organizacyi całego zespołu, a każdy pojedynczy jego członek pracą swego życia, mozołem swojej myśli wplata cząstkę swego indywidualnego jestestwa w pasmo dziejów całości, jest jego czynnym współtkaczem, za rysunek i deseń współodpowiedzialnym.

Kto zaś sankcye dla idei swego życia umysłowego, dla zasad swej działalności publicznej, dla kierunku swej pracy kulturalno-społecznej czerpie nie w jasnej samowiedzy, słonecznej świadomości swej myśli, w samopoczuciu swego indywidualnego sumienia zrzeka się osobistej odpowiedzialności w tem i tamtem życiu za prawdy, które głosi za czyny i postępki do których doradza i spycha jej ciężar na barki nadprzyrodzonych mocy, na byty metafizyczne, na fikcyjne abstrakty wyobraźni.

Człowiek-jednostka jest wolną i swobodną istotą w doborze swych celów, dróg i środków i za wybór ten, za następstwa jego dźwiga pełną odpowiedzialność. Jednostek ogół: lud, naród czy rasa — to twory, którym podsuwa się własność działania pod przymusem nieodpornym bezwzględnie żywiołowych nakazów i spiżowych praw konieczności. Kto zatem swe świeczki łojowe i kąpcące ogarki winduje na firmament ludu, narodu czy rasy, przedstawiając je jako gwiazdy polarne z ducha ich zrodzone, ten byle jaki swój koncept, pierwszą lepszą z brzegu niedorzeczność czyni zrzędzeniem nieomylnych potęg dziejowych, pieczątując się ich wyrocznią. „Naród nie błądzi, lud się nie myli“ — czytamy wtedy w mottach najskrajniej partykularnyah dekalogów i nastają czasy, w których z każdego dymiącego łba, z każdej frazeologię zalanej pałki, jak z gorejącego krzaka, Bóg narodów przemawia.

Z opętania brzuchomowczego swej epoki nie mogą oczywista wyłamać się i ci żydzi polscy, którzy w sumieniu swem dźwigając współodpowiedzialność za losy ojczyzny w kształtowaniu jej przyszłości współdziałać pragną. Każda myśl, idea każda, co się im z duszy wylania, w obliczu świata nosi na sobie piętno żydowskiej odrębności. W jakiejkolwiek dziedzinie pracy kulturalnej, — nie mówiąc już o działalności czysto społeczno-politycznej — twórczo wystąpić postanowią, muszą być przygotowani na to, że cała ich twórczość, o ile jest nowa, samoistna, pierworodna i niespodziewana, za wyrób „ducha“ żydowskiego, za wytwór „rasy“ żydowskiej, nie zaś za plon ściśle indywidualnej, po raz pierwszy i jedyny z mroku i chaosu żywiołów na powierzchnię życia pod słońce wydźwigniętej ich duszy poczytany będzie.

Stempel asymilacyi otrzyma ta tylko idea, co łacno przystanie i rychło zaaklimatyzuje się do poziomu średnio przeciętnej swojskości narodowego „ducha“, mierzonej treścią i zawartością chwilowo panujących pierwowzorów rodzimej kultury w społeczeństwie, Że zaś żadna idea, żaden wynalazek prawdziwie twórczy i dla rozwotu narodowej kultury płodonośny, z natury rzeczy „zasymilować się“ nie da, z góry skazany jest na to — jeśli z żydowskiej wyłoni się głowy — że dostęp do kuźni narodowego życia będzie dlań na długie czasy hermetycznie zamknięty.

Na dzisiejszej widowni dziejowej bowiem, indywidualny byt jednostki żywej, tej bądź co bądź jedynej niekłamnej rzeczywistości nad otchłanią czasów zawieszonej, uczyniono złudą, mamidłem i przelotną igraszką zmysłów, rzeczywistość niewątpliwą, absolutną i wiekuistą, przyznając tylko utajonej pod jednostką duszy jej rasy, duszy jej narodu. Ona to jedynie za jednostkę czuje, myśli, wie i działa, jednostka jest w ręku jej bezwiednem, bezwolnem, bezsilnem narzędziem. jest maryonetką pociąganą za sznurek przez ducha rasy, reżyserującego z po za kulis, w szachrajski sposób wielki dramat dziejów, jest niepoczytalnym statystą, klepiącym bezmyślnie tekst roli przez ducha rasy, przez duszę plemienia przed wiekami napisanej. Każdy krok twój, każdy gest, każda myśl i słowo, rodzi się z podszeptu generalnego suflera rasy i nie ma w tobie żadnego poruszenia duszy, żadnego drgnienia serca, któreby nie było opętanem przez Wielkiego Belzebuba żydowstwa.

Jakimkolwiek zatem będzie akt działalności żyda na jakimkolwiek z licznych terenów pracy kulturalnej, choćby w dziedzinie jak najdalszej od sfery widocznych, materyalnych, czy moralnych intereresów żydostwa, o antagonizmy rasowo-narodowe zgoła nie zahaczającej, spotka się zawsze z tem niedowierzaniem i nieufnością, z jakiem wita się wejście podejrzanego o zamiary podstępne intruza. Demonologia brzuchomowcza widzieć w nim zawsze każe zdradliwą zasadzkę, piekielną intrygę, zadzierżgniętą i umotaną przez rasę żydowską, która ze szczególną pasyą zawzięła się na zanieczyszczenie i skażenie narodowego ducha polskiego, a to w takim właśnie celu, aby naród ten zdezorganizowawszy, doprowadzić do rozkładu we wszystkich włóknach i arteryach i tem smaczniej potem schrupać i doszczętnie strawić.

Jakąż postawę przystoi zachować wobec tej nieufności i tych podejrzeń żydowi polskiemu, gdy w nim samym nieraz nowoczesna teorya rasowości roznieca niepokój, rozszczepia świadomość, budzi wahania, rekryminacye i refleksye, każąc mu w dwójnasób i trójnasób nieraz śledzić rodowód każdego porywu serca i namiętności, każdego wzlotu myśli i każdego stanowiska, czy aby nie kryje się za nimi jakowa pułapka na szkodę polskości przez ducha rasy zastawiona. Aż tracą wreszcie całą bezpośredniość impulsywność i naiwność działania pod wpływem wciąż na nowo podsycanych wątpliwości i sceptycyzmu.

Niechaj ten żyd polski nie przestaje być przedewszzstkiem panem i rządcą swej duszy, niech mocno trzyma się w siodle, cugli z rąk nie puszczając. Niech żadną sofisteryą demonologii nie daje sobie wydrzeć wiary, w istocie człowieczeństwa mocno i głęboko ugruntowanej, że psychika ludzka jest w każdym momencie teraźniejszości jednako w całej pełni obecna, zawsze świeża, nieuszczuplenie wciąż twórcza i rozrodcza, wieczyście młoda, dziewicza, w nowe pędy i możliwości niewyczerpana i że na urobienie tej psychiki **on** właśnie ma wywrzeć wpływ niezgorszy, a równie stanowczy, samoistny i pierworodny, jak każde z tysiąca pokoleń, które go poprzedzały.

W założeniach psychologii rasowej, tak jak ją dziś się uprawia, tkwi bowiem ta sprzeczność, że przyjmuje się raz na zawsze już ustaloną, skostniałą i zaskorupiałą strukturę duchową rasy za ostateczną jej psychikę, dalszy bieg dziejów uważając w tym kierunku za bezpłodny, martwy i znieruchomiały. Niewiado-

(Demony brzuchomowstwa).

mo tymczasem dlaczego o charakterze pewnej psychiki stanowić mają warunki i fakty, które jej układ kształtowały gdzieś przed tysięcoleciami, dlaczego o uzdolnieniach i właściwościach rasy rozstrzygać mają wyłącznie dzieje bliższe epoce troglodytów, antropofagów, jaskiniowców, nomadów, pastuchów i innych antropopiteków, kiedy świat jest jeszcze młody, nieskończenie plastyczny, pełny nadziei i od nas zależy, na jakie go pchniemy tory. Na jakiej zatem podstawie utrzymywać mamy, że psychika żyda stworzona i określona została ostatecznie i nieodwołalnie — jak chce czcigodny i sędziwy specyalista w polskiej semitologii, Teodor Jeske Choiński — przez Ezzę i Nehemię w niewoli babilońskiej, czy choćby później w Ghecie, czy też, jak chcą inni, przez Machabeuszów, Saulów, Dawidów i wszystkich innych świętych Pentateuchu, gdy moc urabiania jej przysługuje nie mniej pokoleniom przedwczorajszym, wczorajszym, dzisiejszym i jutrzejszym?

O ileż to wieków właściwie ma być fakt jakiś odległy, aby na strukturze ducha ślad wycisnąć, odkąd się zaczyna proces dziedzicznego obciążania duszy, w jakim to momencie dziejów psychika tworzyć się przekształcać i przeobrażać przestaje, a pokolenia czynną swą rolę dziejową składają w rupiecie? Dlaczegoż na mojej psychice ma Ezza i Nehemia zaciążyć silniej i głębiej niż mnie wolno zaważyć na szali duchowej tysiąca pokoleń potomnych?

Zadając sobie te pytania, niech żyd polski uprzytomni sobie jeszcze koleje współczesnego sobie pokolenia i rozważy, jak się polskiego ducha kształt i fizyognomia w ciągu ostatnich lat choćby dwudziestu przeistaczała, nowych rysów nabierając i nowej mimiki się ucząc, niech przypomni, ile i jakie to idee zrazu wrogo i nieprzychylnie przyjęto, węsząc w nich nienarodowe kosmopolityczne, żydowskie pierwiastki, aby je potem ostatecznie wcielić w żywy i martwy inwentarz ultranarodowego ducha, jako asy twórczości rodzimej, niech wreszcie niczem z tropu zbić się nie dając, wryje sobie w pamięci, że trzeba mu, nie oglądając się wstecz za siebie i na żadne zwodnicze pokusy nie bacząc, podążać krokiem równym i pewnym, jak po kwiat paproci, wciąż naprzód za merytorycznym biegiem swych nieścigłych myśli, w nieustannem pogotowiu do pracy na każdem polu, gdzie się sposobność nastręcza i gdzie go potrzeba zawezwie, z wzrokiem czujnie wytężonym w przyszłość, z mieczem w pochwie u boku — zawsze gotowym do cięcia.

Z POWODU WYBORÓW SEJMOWYCH W STRYJU.

Wybory w miastach prowincyonalnych, zwłaszcza większych, są dla kraju wypadkiem zawsze doniosłym, niejednokrotnie ważniejszym, niż wybory w stolicy.

Przedewszystkiem zaś wybory do parlamentu i sejmu. Decydują one bowiem nietylko o reprezentacyi miasta w sejmie, czy parlamencie, nietylko o podstawach polityki miejscowej, komunalnej, ale są — nieraz na długo — wytyczną całego życia politycznego danego miasta, a równocześnie wzorem dla całego szeregu miast innych. Takie wybory kształtują stosunki polityczne w samejże gminie i pośrednio w jej reprezentacyi, wobec czego pewien system w tem kształtowaniu w danem mieście przyjęty — wytwarza trwałość i ciągłość miejskiej polityki w tym lub owym kierunku. Stały wytwarzany miarowo kierunek utrwala temsamem podstawy także życia kulturalnego i wzajemnego stosunku różnych warstw, wyznań i narodowości w danem mieście, — a temsamem stają się wybory często czynnikiem pedagogicznym w politycznem wychowaniu obywateli.

Czynnik ten szczególnie jest ważnym przy wyborach sejmowych, dla których (w obecnej przestarzałej ordynacyi wyborczej) decyduje stanowisko — nie mas szerokich — lecz pewnych wpływowych w mieście osobistości. One to nadając ton i charakter całej polityce w mieście decydują o wzajemnem stanowisku szerokich, nieczynnych politycznie warstw i mogą swoim politycznym rozumem działać właśnie pedagogicznie przez wytwarzanie stałego systemu politycznego w mieście, jak naodwrót błędy i niedoświadczenie polityczne takich jednostek decydują często na lata całe o wzajemnym stosunku szerokich warstw ludności, zdala od prawa wyborczego jeszcze stojących, ale odczuwających dotkliwie chybioną konstelacyę w polityce miejskiej, zwłaszcza na terenie ściślejszym, więc w polityce komunalnej.

Stosunki komplikują się tembardziej tam, gdzie prócz emulacyi stronnictw (przeważnie zresztą czysto lokalnych) — występuje na jaw zróżniczkowanie narodowe czy wyznaniowe.

W miastach takich, jak Stryj, gdzie i jedno i drugie jest aktualne, sięgają te stosunki swą doniosłością daleko poza obręb rogatek miejskich i polityki lokalnej, a nabierają znaczenia ogólno-krajowego, właśnie jako jeden z czynników pedagogii politycznej.

Idzie o wytyczne dla stosunku narodowościowego i wyznaniowego.

Obecne stosunki narodowościowe w szczególności stosunki nasze z Rusinami, nie nastręczają zbyt wiele trudności dla podstawy, na której siły nasze należy ukonstytuować.

Może tą podstawą być li tylko i wyłącznie konsolidacya wszystkich naszych sił narodowych i dlatego przynajmniej na lata najbliższe — wybory wszelkie a zwłaszcza w środowiskach reprezentujących znaczną siłę ruską — są niezawodną próbą spoistości sił narodowych.

Inaczej z kwestyą wyznaniową.

I tutaj podstawą stosunku powinien być interes narodowy polski i ten wyłącznie powinien decydować o wyniku tych aktów politycznych, w których obok chrześcijan, w znacznej mierze także żydzi wpływ wywierają.

W przeważnej mierze, szczególnie właśnie w większych miastach prowincyonalnych tak się dzieje jak i dotąd — widzimy w tych miastach stałe współdziałanie wszystkich żywiołów polskich, tak chrześcijańskich jak żydowskich, a także i tych żywiołów wśród żydów, które lubo jeszcze nie polskie — są jednak uświadomione o potrzebie polityki narodowej.

Niepodobna jednak zaprzeczyć, iż ta wytyczna, która wszak i ze stanowiska narodowego, a także ze stanowiska jakichkolwiek — o ile istnieją — odrębnych interesów żydowskich — jest jedynie racyonalną, że ta wytyczna tu i ówdzie się załamuje.

Kierunek separatyzmu żydowskiego i antysemityzm wprowadzają kryterya zgoła zgubne, wyznaniowe, w miejsce pożądanych — narodowych.

Nic bardziej zgubnego, zwłaszcza w miastach prowincyonalnych polsko-ruskich — nad politykę wyznaniową.

Niejednokrotnie wskazywaliśmy teoretycznie i na żywych rażących przykładach — na fatalne skutki takiej polityki — z którejkolwiek bądź strony pochodzi, i nie ma chyba potrzeby dłuższych w tej kwestyi wywodów.

Jeśli zatem już nie uczucie — to rozum polityczny — powinien wpływowym i decydującym czynnikom lokalnym dyktować jak najdalsze omijanie rozłamu wyznaniowego — na równi czynnikom chrześcijańskim i żydowskim.

Skoro zaś właśnie wybory są wytyczną miejskiej polityki „a la longue“ — baczyć należy — by odbywały się one pod hasłem narodowem, nigdy wyznaniowem.

Pierwsze odbiera grunt antysemityzmowi i separatyzmowi żydowskiemu, drugie — wprost przeciwnie — zakorzenia te kierunki i wprowadza je na teren najściślejszej gospodarki miejskiej, a — co gorsza — wytwarza prąd w kraju.

Nie można bowiem negować natychmiastowego odpowiedniego odruchu w całym kraju, a w każdym razie we wschodniej jego części.

Typowem miastem, w którem wszystkie zagadnienia wyżej poruszone są aktualne, jest właśnie Stryj i dlatego wybór posła sejmowego, mający się tam odbyć w najbliższych dniach — nie może być obojętnym ze stanowiska stosunków ogólno-krajowych.

Stryj należy do miast, które bardzo dobitnie dokumentowały wytyczne narodowe wobec wielkiego naporu ruskiego w polityce miejskiej i szerszej, bez względu na wyznanie.

Długoletni poseł sejmowy miasta Stryja, żyd, gorący Polak i orędownik spraw miasta i kraju, wybierany stale przez lat niemal dziesiątki, dawał wzór prawdziwemu pojmowaniu obowiązków żyda Polaka, a stały jego wybór był znowu wzorem prawdziwego pojmowania interesu narodowego, który nie znał różnicy wyznaniowej. Po śmierci posła Fruchtmana, okazał równą dojrzałość polityczną, a w szczególności żydzi w Stryju nie upierali się przy zasadzie wyznaniowej, oddając swe głosy ministrowi Dulębie.

Obecnie kwestya była bardziej skomplikowaną.

Część żydów w Stryju stała na stanowisku, iż mandat sejmowy stryjski, powinien być oddany żydowi. Oczywiście, że stanowisko to mogło być przyjętem tylko w tym wypadku, gdyby szło o Polaka żyda.

(Z powodu wyborów sejmowych w Stryju).

Wówczas niemożnaby przeciw tej kandydaturze przy odpowiednich kwalifikacyach osobistych kandydata, podnosić zarzutów wyznaniowych i z pewnością dojrzała opinia miasta, w razie ustalenia, iż kandydować będzie żyd Polak, nie stanęłaby na stanowisku wyznaniowem, jak tego dowody przez szereg lat składała.

Podnieść należy tutaj, iż ci żydzi, którzy byli zwolennikami kandydatury żydowskiej, akcentowali silnie polskość tej kandydatury, nie było zatem mowy w tym wypadku o objawie separatyzmu.

Wedle zgodnej opinii żydów kandydatem mógł być tylko żyd-Polak. Przez małą chwilę groziła rozterka na tle wyznaniowem.

Do rozłamu jednak nie przyszło i najpewniej nie przyjdzie.

Nie ulega kwestyi, że potrzeba silniejszej reprezentacyi żydów-Polaków w Sejmie — właśnie w interesie łączności żydów ze społeczeństwem polskiem — a dalej stosunki stryjskie lokalne, tradycya po bł. p. Fruchtmanie i różne lokalne pakty poprzednio zawarte — uzasadniały stanowisko tych żydów, którzy chcieli widzieć posła żyda.

Że jednak nie szło tu o petryfikacyę mandatu żydowskiego, (objaw wogóle szkodliwy — przedewszystkiem ze stanowiska samych żydów) — dowiedli właśnie ci sami żydzi, którzy zapobiegli rozłamowi na tle wyznaniowem — mimo zajętego przez się stanowiska.

Skoro czynniki lokalne, a w części i Rada Narodowa nie postawiły zasady, iż tym razem ma być posłem żyd — wówczas nie została nawet zgłoszoną oficyalnie kandydatura żyda-Polaka — i opinia narodowa znowu się skupiła.

Nie miejsce tu na omawianie bliższe kandydatury prez. Misińskiego — stwierdzić tylko trzeba, że i w tym wypadku — nie dojdzie zapewne do waśni wyznaniowej, któraby zgubnie musiała się odbić i na wszystkich dziedzinach lokalnej polityki gminnej i na stosunkach w kraju.

Stanowisko stronnictwa, którego kandydatem jest p. Misiński — wobec żydów, jakoteż sama osoba kandydata daje w pełnej mierze gwarancyę, iż nawet te sfery, które radeby mieć posła żyda nie będą widziały w tej kandydaturze odporności wobec żydów.

Z drugiej strony opinia polska uzna stanowisko żydów, które tym razem — choć wbrew tradycyi wybierania posła żyda — podtrzymuje jednak tradycyę doniosłą: jednomyślności narodowej bez względu na wyznanie.

To stanowisko żydów w Stryju jest świadomem spełnieniem obowiązku obywatelskiego, a nadto właśnie jestto jeden z takich czynników pedagogii politycznej, o których na wstępie była mowa.

Nie ulega tedy kwestyi, że jak z jednej strony wybór kandydata polskiego będzie jednolity, tak z drugiej opinia polska w Stryju, a w ślad zatem i w kraju — zapewni — innym razem jednolity wybór Polaka-żyda, gdy i kwalifikacye osobiste kandydata i dobro narodowe — potrzebę wyboru takiego uzasadnią.

DR. BRONISŁAW BIEGELEISEN.

HENRYK BERGSON.

Metoda filozoficzna Bergsona jest tak szczęśliwem połączeniem abstrakcyjnej myśli i konkretnych suggestywnych obrazów i przykładów, jakiem od czasów Platona, niewielu tylko zawodowych filozofów poszczycić się może. Ponieważ konkretność artystycznych wizyi psuje nieraz systematyczną naturę myśli, przeto Bergsona, mimo wyjaśnień i protestów, zbyt często uważali jego wielbiciele za filozofa, który nie wierzy w systematyczną myśl, a krytycy za utalentowanego pisarza, którego genialne nawet *aperçues* nie mogą być brane w rachubę przez „poważnych“ filozofów. W rzeczywistości zaś filozofia Bergsona, nosi na sobie wybitne cechy jednolitości i systematyczności, które występują najwyraźniej w jego ścisłej łączności z historycznym rozwojem myśli filozoficznej a szczególnie z filozofią Kanta.

W pewnym ustępie „Krytyki czystego rozumu“ mówi Kant: „Jest to już dowodem wielkiej i istotnej wiedzy, jeżeli się wie, o co rozumnie można pytać“. Ileż to trudności i antynomii powstaje w filozofii przez nieumiętość zadawania odpowiednich pytań, albo przez zadawanie pytań, które nie mają rzeczywistego znaczenia. Wobec tych antynomii głównem zadaniem filozofa jest właściwe sformułowanie problemu. Wiadomo, że Kant w tym kierunku najsilniej działał. Filozofia krytyczna, powstała z badania antynomii, a istotną treścią „Krytyki“ było postawienie zagadnienia zawartego w sądach syntetycznych *a priori*, i jakkolwiekbyśmy się zapatrywali na rozwiązanie tego zagadnienia, to jednak nie zaprzeczy nikt, że ono stanowi epokę w filozofii.

Czy nie zachodzi pewna analogia w Bergsonie i w pokrewnych mu kierunkach współczesnej myśli filozoficznej? Na pozór zdaje się, że „nową filozofię“ trudno sklasyfikować, nie podpada pod żadne dawne szkoły, zdaje się być mętszym chaosem nieustalonych doktryn, kapryśnym eklektycyzmem, i jeżeli zbliżymy się do niej, na ustach mając dawne pytania, znajdziemy tylko niewystarczające i niezadowalające odpowiedzi. A jednak — nie wchodząc w porównanie znaczenia Kanta i Bergsona — nie można nie widzieć między nimi podobieństwa. Główne zadanie dzieła Bergsona polega na wydobyciu antynomii współczesnej filozofii, a rozwiązanie ich stanowi nowy zupełnie problem filozofii i nowych każe szukać metod. Jak Kant, tak i jego dzieło jest krytyczne, ale nie akademickie i partyjne. Nazwano go pragmatystą: wiele bowiem pracy włożył w badanie praktycznych wpływów myśli zwykłej i naukowej. Ale równocześnie wierzy w siłę myśli poza-praktyczną i utrzymuje, że filozofia jest tylko wtedy możliwą, jeżeli różnica między myślą a czynem, którą pragmatyzm stara się zatrzeć, zostanie jasno uwydatniona. Wielka część jego dzieła „*Matière et mémoire*“, poświęcona jest wykazaniu niezależności duszy od ciała, a jednak nie jest on idealistą w zwykłem tego słowa znaczeniu, a argumenty, które naprowadza w wymienionej książce, zbliżają go do realizmu. Pierwsza część książki: „*Essais sur les donnies immediates de la conscience*“, zawiera czysto psychologiczne badania, ale w pracy o psychofizyologicznym paralleliźmie, krytykuje założenie psychologii, która — zdaniem jego — nie jest możliwa bez refleksyjnej metody filozofii.

I w tem także zbliża się Bergson do Kanta, że przekonany jest, iż antynomie dadzą się rozwiązać tylko nową metodą i z nowego punktu widzenia. Ciekawe jest zestawienie poglądów obu na stosunek filozofii do nauki. Nad myślą Kanta dominuje jego pojęcie nauki, „krytyka“ zaczyna się od kontaktu między pewnymi i niezbitymi wynikami nauki a niepewnością i chaotycznością metafizyki. Ale jest rzeczą charakterystyczną, że nietylko rozwój nowszej filozofii od Descartes'a do Kanta wypada równocześnie z rozwojem matematyki i olbrzymim postępem fizyki i astronomii matematycznej, ale na metody filozofii wpłynęły silnie metody matematyki. Toteż Kant, kiedy mówi o nauce, ma na myśli matematykę, posuwa się nawet do twierdzenia, że badanie każde o tyle jest naukowe, o ile jest matematyczne. Główny problem jego dzieła p. t. „Prolegomena do każdej przyszłej metafizyki, która pragnie być naukową“ jest: Jak jest możliwa czysta matematyka? Jak jest możliwa czysta metafizyka?

Bergson uzupełnia dzieło Kanta przez włączenie w zakres filozofii nauk biologicznych, których wielki wzrost i postęp zmusza go do pytania: Jak jest możliwa biologia i psychologia? Kant zaprzecza możliwości metafizyki, ponieważ nie spełnia warunków nauki matematycznej. Bergson wykazuje, że psychologia i biologia nie są możliwe jako nauki, jeżeli naukowość pojmuje się matematycznie. Ale to go prowadzi do pytania, czy takie badania nie mają żadnej wartości dlatego, że nie są matematyczne? Czy one powinny być niemi? To skierowuje Bergsona dalej do analizy tych czynników wiedzy, których nie przedstawia matematyka i do słynnej teoryi intuicji. Na pytanie: jak jest możliwa biologia i psychologia? odpowiada Bergson: Tylko w ten sposób, że wiedza nie wyczerpuje się w analizie matematycznej, gdyż przeciw wiedzy dyskursywnej staje bardziej bezpośrednia wiedza intuitywna.

* * *

Podajemy poniżej kilka szczegółów biograficznych odnoszących się do Henryka Bergsona — według artykułu Henryka Leśniewskiego w „Świecie“ warszawskim.

Będący na ustach wszystkich obecnie, choć spotykający się z ostremi nawet krytykami, czyż nie interesuje świata i w tym względzie, skąd się wziął tak niemal nagle, skąd wyszedł, skąd pochodzi?

Ród swój głośny filozof wywodzi z Polski, z Warszawy.

(Henryk Bergson).

Bergson bowiem jest synem warszawianina, nieżyjącego Michała Bergsona (imiennika dzisiejszego prezesa gminy starozakonnych w Warszawie), jednego z synów protoplasty znanej rodziny, Gabriela Bergsona vel Sonnenberga.

Michał Bergson, ojciec Henryka, urodzony w Warszawie w r. 1820, był z zawodu muzykiem, kompozytorem. Wysłany przez ojca swego w celach kształcenia do Niemiec, osiadł następnie w Genewie, jako dyrektor konserwatoryum, skąd przeniósł się do Paryża, gdzie 18. października roku 1859 przyszedł na świat Henryk Bergson.

Michał Bergson oprócz mnóstwa dzieł na fortepian i do śpiewu napisał operę „Luise di Monfort“, którą grano wówczas we Włoszech i Hamburgu. Syna kształcił w Paryżu, początkowo w „Liceum Condorcet“, gdzie już, jako 13-letni chłopiec, zwrócił na siebie uwagę większą pracą w języku łacińskim. Wtedy to Mac-Mahon, któremu w udziale przypadło wręczenie Grand-Prix niezwykle uzdolnionemu uczniowi liceum, pozwolił sobie na lekki żart, i spostrzegłszy zbliżającego się doń niedużego chłopaczka, rzekł do ówczesnego nadrabina Francyi, Zadoka-Kahna, który wskazał mu Bergsona: „Mais votre grand prix, Monsieur, est bien petit!“

W roku 1877 został odznaczony Bergson za pracę swą z dziedziny matematyki, opublikowaną w „Annales Mathématiques“. Potem widzimy go w „École Normale“, którą kończy w r. 1881. Ok roku 1881 do 1883 był profesorem filozofii w Angers, następnie od 1883 do 1888 w liceum w Clermont i tam to pisze pierwsze swe dzieło „L'Essai sur les données immediates de la Conscience“, za które otrzymnje tytuł doktora filozofii. Od roku 1888—1898 wykłada w liceum Rollin, następnie w liceum Henryka IV., poczem wykłada jeszcze do roku 1900 w École Normale. W roku 1900 został mianowany profesorem College de France, zaś w 1901 wybrany członkiem Instytutu.

I z tej to starej uczelni francuskiej idzie na świat cały sława człowieka, wywodzącego się z dalekiej a smutnej ziemi polskiej...

Bergson jest ożeniony z Francuzką, czuje się oczywiście Francuzem, dla Polski zaś ma sympatyę i interesuje się jej skarbami duchowemi, wyrażając podobno specyalny pociąg do Słowackiego, którego by pragnął poznać w jego rodzinnym języku...

Wkrótce będziemy mogli zapoznać się z polskim przekładem „Ewolucyi twórczej“ Bergsona, mającym się ukazać staraniem Towarzystwa literatów i dziennikarzy.

Dzieło to tłómaczy dr. Floryan Znaniecki.

PROF. DR. M. BALABAN. 5

Oficyalny protokół dysputy Frankistów we Lwowie.

(17 lipca — 10 września 1759)

DYSPUTA XII.

(6 sierpnia).

(Ciąg dalszy).

XI. Tradycyą mamy przekazane, by się przy zmianie księżyca mieć na baczności i wskazane jest w tym czasie pewne potrawy przykrywać. Pismo święte poucza (Ecclelesiastes rozdz. 8. w. 5.) „Kto dochowuje przykazań, nie dozna nic złego“, przeto jest obowiązkiem bezwarunkowym jeść w noc Pesachową m a c e, gdyby się nawet przez dalszych siedm dni nie mogło ich jeść. A ponieważ trzymamy się tego przepisu, nie obawiamy się tej nocy żadnego niebezpieczeństwa.

XII. Dlaczego nie wolno nawróconemu spożywać z jagnięcia Pesachowego? Według orzeczenia rabi H i l l e l a jest on podobny do tego, który wrócił z grobu. Z tego wynika, że nie może przystąpić do Przenajświętszego, aż się nie mył i nie poczekał do zachodu słońca.

XIII. Twierdzenie wasze, jakoby R a m b a m pozwalał spożywać krew ludzką, jest bezecnem kłamstwem. Rambam zabrania pod grozą ciężkich kar nietylko spożywanie krwi ludzkiej, ale nawet połykać. Gdy komu ząb krwawi, winien ząb oczyścić, a dopiero potem chleb spożywać.

* * *

Na tem zakończyły się wywody obu stron. Administrator dyecezyi, Ojciec M i k u l s k i zamknął uroczyście dysputę i uznał żydów za pokonanych w pierwszych sześciu punktach, natomiast rozstrzygnięcie kwestyi morderstw rytualnych zastrzegł sobie sąd konsystoryalny na później.

Kanonik obawiał się — jak się zdaje — ostatecznie rozstrzygać kwestyę, gdyż to mogłoby wywołać rozruchy antiżydowskie. Jakich środków używali żydzi, by rozstrzygnięcia wydania zapobiedz, o tem milczy protokół, natomiast rachunki sejmu żydowskiego prowincyi ruskich, obradującego właśnie w tym roku uchylają tu nieco zasłony. W rachunkach figuruje pozycya k o n t ó w d y s p u t y F r a n k i s t ó w (dokument likwidacyjny tego sejmiku z 29. lipca 1765). Nadto nie wolno nam zapominać, że od r. 1758. „s t a d l a n“ (zastępca całego żydowstwa polskiego: Jakób Selig (Selech) bawił w Rzymie, i uzyskał ową sławną opinię k a r d y n a ł a G a n g a n e l l i — papieża Klemensa XIV. [1])

Pomimo to przyszło w owych czasach do wielu procesów rytualnych, jak n. p. w Przemyślu, gdy sześciu żydów zostało skazanych na śmierc. [2]) (14. maja 1759,) w Wojsławicach (koło Lublina), gdzie proces miał podobne zakończenie; ostatnią aferę sam Frank bezpośrednio wywołał, by się zemścić na żydach [3]).

[1]) Päpstliche Bullen über die Blutbeschuldigung, Monachium 1900 str. 37—133. (Tłómaczenie tych bull na język polski pojawiło się w r. bież. w warszawskim „Izraelicie. Przyp. Red).

[2]) Schorr M.: Żydzi w Przemyślu (alegat nr. 143—144).

[3]) Kraushaar: Frank i frankiści, tom I. str. 226—227.

(Dok. nast.)

MISCELANEA.

Patron antysemityzmu.

Niedawno temu mieliśmy już sposobność zwrócenia uwagi na oburzające nadużywanie organu, wydawanego przez Wydział krajowy, a mającego praktyczno naukowe cele do wycieczek antysemickich najgorszego rodzaju.

Mówimy o „Czasopiśmie dla Spółek rolniczych“ wydawanem przez „Biuro Patronatu dla Spółek oszczędności i pożyczek p r z y W y d z i a l e k r a j o w y m“, za którego redakcyę podpisuje dr. Franciszek Stefczyk.

Wspomnieliśmy już w jednym z poprzednich numerów naszego pisma, że redakcya „Czasopisma dla Spółek rolniczych“ podając w zeszycie z 1. marca 1912 wyniki spisu ludności w Galicyi zaznaczyła ironicznie, że kraj ten „u s z c z ę ś l i w i a 872.975 ż y d ó w“. Nie przeczymy, że niewybredny ten koncept wprowadza nowy element urozmaicający w tak suchą wiedzę statystyczną. Jedynie miejsce w którem wyniki tego rodzaju „nauki stosowanej“ pan redaktor dr. Stefczyk umieszcza, nie wydaje się nam odpowiedniem. Szkoda bowiem, że wskutek publikowania ich w czasopiśmie quasi-urzędowem i quasi-naukowem małą ilość czytelników liczącem — kryją się przed szerokim ogółem, gdy przecież z całą gotowością otworzyłyby się dla nich szpalty „Śmigusa“ albo „Kikeriki“, pism przez zwolenników idei propagowanych przez p. dra Stefczyka gorliwie czytywanych.

W tym samym numerze tego pisma spotykamy się i z drugim kwiatkiem tej treści: „wykaz stanu posiadania k a t o l i k ó w w Galicyi jest dowodem n a s z e j nieudolności, dowodzi bowiem, że coraz szybszem tempem przechodzą ziemia i domy na własność ż y d ó w i innych nam wrogich żywiołów“.

By móc w całej pełni delektować się tego rodzaju elokubracyą, trzeba pamiętać, że czasopismo to jest dwujęzycznem i na kazdej stronie zamieszczony jest identyczny tekst polski i ruski: ci, którzy czytają ruski tekst — oczywiście rozumieją, że „wrogie nam żywioły“ to — Polacy, a znowu czytelnicy polskiego tekstu bez wątpienia czytając ten sam ustęp, myślą o — Rusinach. A co do żydów — to ci przecież w skład spółek rolniczych nie wchodzą, ergo — organ tych spółek może zarówno w tekście polskim i ruskim na nich napadać. Czy to nie majstersztyk dyplomacyi?

Kulminacyjnym dotychczas punktem działalności p. dra Stefczyka, jest artykuł zamieszczony w nrze 4. jego „Czasopisma“ z 9 kwietnia 1912 — pod tytułem (ex ungue leonem): „Znalazł się sposób“, w którym po zaznaczeniu, że żydzi w Królestwie polskiem „podobnie jak u nas, jeli się nieuczciwego wyzysku“, wyrażona jest radość z tego, że obecnie hasło „sami sobie“ i „swój do swego“ „przenika coraz bardziej mieszkańców wsi i miast.

Po tych próbkach chyba już nikt wątpić nie będzie, że pan dr. Stefczyk, któremu z zaufaniem powierzoną została przez obywateli całego kraju bez różnicy wyznań szczytna misya propagandy idei koperatywnej, nadużył tego zaufania, zezwalając, by na łamach oficyalnego pisma „Biura patronatu“ propagowano nienawiść wyznaniową i dopuszczając, by argumentami i uogólnieniami, których nieprawdziwość i bezpodstawność tysiące razy udowodnioną została, oraz insynuacyami zaczerpniętemi z brudnych źródeł fanatyzmu, wzywano do walki jednych obywateli tego kraju przeciw drugim i to w i m i ę idei kooperatywnej, idei, której cała piękność i racya bytu streszcza się w dążeniu do harmonii i zgody, wzajemnej pomocy i poskromienia brutalnych instynktów egoizmu jednostkowego czy grupowego.

Artykułami „Czasopisma zajmuje się również ostatni numer „Samopomocy“ organu po[illegible] wszechnego Związku Stowarzyszeń zarobkowych, z którego podajemy następujące ustępy:

(Miscellanea).

„Żądanie to autora, któremu za napis posłużyć by mogło równie dobrze hasło: „Nie kupujcie u żyda!“ — pokrywa się zupełnie z żądaniem by te warstwy ludności które od wieków handlem, w Polsce się zajmują i ważną tę dziedzinę ustroju gospodarczego do dziś u nas podtrzymują, a które stanowią zwyż 90% ludności wiejskiej wyznania mojżeszowego, pozbawić tego jedynego źródła zarobkowania, dającego owym tysięcznym rzeszom możność egzystencyi.

Nie liczy się autor z faktem, iż handel obok przemysłu i nauki jest jednym z czynników warunkujących dobrobyt i kulturę danego narodu, jest jednym z czynników, na których opiera się dobrobyt ekonomiczny i społeczny. Nie zważa autor na to, iż droga do uzdrowienia handlu nie wiedzie przeż zaślepienie rasowe czy stanowe, przez ocenianie różnych przejawów życia gospodarczego ze stanowiska polityki klasowej czy wyznaniowej, przez nadużywanie nowych idei i objawów życia ekonomicznego i społecznego do wygłaszania haseł, które zamiast podnieść i uzdrowić stosunki ekonomiczne, osłabiają je przez rozdwojenie sił gospodarczych.

Zapatrywanie autora, iż handel w dzisiejszej dobie jest tworem pasożytniczym, wysysającym soki żywotne z ludzkich społeczeństw, dowodzi obok złej woli jeszcze ekonomicznego i socyalnego krótkowidztwa, dowodzi zupełnego zapoznania gospodarczego przeznaczenia i doniosłości handlu, całego naszego ustroju gospodarstwa społecznego i jest wynikiem chyba uprzedzenia i niechęci do grupy społecznej, zajmującej się zawodowo handlem.

Agitatorowie domagogiczni rzucają często świadomie lub nieświadomie podobne hasła dla podjudzania bezkrytycznej masy. Jednakowoż tego rodzaju zdania, wyrażane w piśmie krajowym mogłyby wywołać u szerszej publiczności błędne zapatrywania i utwierdzić panujące jeszcze po dziś dzień uprzedzenia i niechęci.

Liczymy się ze słusznością i konieczną konsekwencyą stronnictw pewnych warstw naszego społeczeństwa, — pojmujemy dobrze, iż pewne stowarzyszenia zarobkowe czy „koła“ obliczone celem ekonomicznego podniesienia pewnych warstw, o ile nawet w swem założeniu nie są skierowane przeciw innym czynnikom, mogą siłą swego istnienia, czy też wreszcie siłą swej konkurencyi handlowej, wyjść na szkodę innym sferom i czynnikom tegoż społeczeństwa — ale jednego się domagać mamy prawo, żądamy lojalnej konkurencyi.

Nikt z żydów, uczciwie i rozsądnie myślących nie żąda i żądać nie może monopolu handlowego dla żydów, bo jestto sprzeczne z ideą zlania się żydów z całem społeczeństwem, we wszystkich jego zawodach. Tembardziej nikt nigdy nie mógł robić zarzutu z tego, że chrześcijanie biorą się do handlu. Nikt też, dla kogo uprzemysłowienie i wzmożenie handlu w kraju nie jest kwestyą obojętną nie może występować przeciw „kółkom rolniczym“, czy kasom Raiffeisenowskim, jak niemniej w obronie monopolu handlowego żydów“.

Głos „Samopomocy“ organu stowarzyszeń z. żydowskich, których znaczna ilość członków w pierwszej linii narażona jest na skutki niesumiennych podjudzań — w guście tych, które w „Czasopiśmie dla Spółek“ się odzywają — swym spokojem i godnością stanowi piękną antytezę niskich i ślepych instynktów egoistycznych, których echem rozbrzmiewają szpalty czasopisma p, Dr. Stefczyka.

* * *

Ze szkolnictwa zawodowego,

Dnia 28 maja br. odbyło się uroczyste zamknięcie szkoły przemysłowej uzupełniającej Im, Marka Bernsteina we Lwowie, za rok szkolny 1911—1912, połączone z wystawą rysunków i wypracowań.

Nie będziemy tu powtarzać komunałów o potrzebie szkolnictwa zawodowego dla rzemieślników żydowskich. Powtarzają się one zresztą corocznie w sprawozdaniach szkolnych i przemówieniach szkolnych. Niestety bez echa To też żali się zarząd szkoły, że majstrowie (a jest n. p. 600 zorganizowanych w samem Towarz. „Jad Charuzim“) tak mało mają zrozumienia dla istotnego interesu stanowego, iż za mało popierają dążenia tej szkoły do podniesienia poziomu intelektualnego izraelickich rękodzielników.

A właśnie zadaniem tej szkoły jest uzupełnienie szczupłego zasobu wiadomości teoretycznych i praktycznych izraelickiej młodzieży rzemieślniczej i przysposobienia jej tym sposobem lepszego do twardej walki o byt i pożytecznej pracy w przyszłym zawodzie.

Wymiar czasu przeznaczonego na naukę jest jednak niestety bardzo szczupły. Nauka rozpoczyna się właściwie w październiku, kończy się zaś w połowie maja. Z tych siedm miesięcy tylko jesienne i zimowe do świąt Pessach są istotnie dla nauki wydatne. Z nastaniem dłuższych dni frekwencya słabnie, a warunki wśród których uczniowie u majstrów pracują, są tego rodzaju, że walka przeciw temu obniżeniu się frekwencyi, jest nadzwyczaj trudna i częstokroć nie prowadzi do pożądanych wyników.

W tak ograniczonym czasowo okresie, nauka odbywała się po jedenaście godzin tygodniowo na każdym z dwóch kursów. Przedmioty nauki stanowią: religia, język polski, stylistyka i wiadomości przemysłowe, rachunki przemysłowe w obu klasach, geometrya i nauka o rzutach, tudzież rysunki geometryczne, rzutowe i odręczne tylko dla klasy pierwszej, a buchalterya, rysunki zawodowe i malarstwo dekoracyjne dla klasy drugiej.

Szkoła liczyła w ubiegłym roku 62 uczniów (29 w klasie pierwszej 33 w klasie drugiej). Z tego klasyfikowano 56, ze stopniem pierwszym 46 t. j. 81% ogółu.

Szkołą zarządza komisya szkolna, w skład której wchodzą: jako przew. dr. J Caro, rabin i kaznodzieja, jako zast. przewod. Salomon Mandel, prof. gimn. który jest zarazem inspektorem szkoły z ramienia komisyi. W skład komitetu wchodzili nadto w r. 1911/12 *a*) z ramienia fundacyi Marka Bernsteina: Dr. Józef Czeszer, adwokat kraj. członek c. k. Rady szkolnej okręgowej, wiceprezes Zboru izraelickiego, (zmarł dnia 3. maja 1912 r.), Henryk Blumenfeld, przemysłowiec, dr. Ludwik Gruder, adwokat kraj. Emil de Mieses, nadinspektor kolei państwowych, przełożony gminy wzznaniowej, Schapira Jakób, właściciel pracowni malarskiej i rytowniczej, przełożony korporacyi, Michał Ulam, architekt. *b*) jako delegat Towarzystwa rzemieślników „Jad Charuzim“: Silberstein Maurycy budowniczy, (zmarł 9 marca 1912), tudzież *c*) kierownik szkoły: Zygmunt Bromberg prof. gimn.

Grono nauczycieli składali pp. 1. Bromberg Zygmunt, kierownik szkoły, 2. Dawid Berlas starszy nauczyciel ludowy, 3. Dr. Merwin Bertold, nauczyciel gimnazyalny, 4. Mostowski Tadeusz, profesor c. k. szkoły przemysłowej, 5. Rein Edward, starszy nauczyciel szkoły ludowej, 6. Spät Herman, starszy nauczyciel szkoły ludowej, zaprzysiężony znawca sądowy pisma.

Nauka trwa z reguły przez dwa kursa.

Materyał naukowy na obu kursach: religię, język polski, stylistyka i wiadomości przemysłowe, rachunki przemysłowe, nadto na kursie niższym geometryę i naukę o rzutach, rysunki geometryczne, rzutowe i odręczne, na kursie wyższym zaś buchalteryę, rysunki zawodowe i malarstwo dekoracyjne. Jak widać z powyższego zestawienia pierwsze miejsce zajmują rysunki (po pięć godzin tygodniowo na każdym kursie). To też piękna ta wystawa robót rysunkowych przedstawia się bardzo pięknie i bogato.

Zarząd szkoły stara się też o rozwój intelektualny młodzieży rzemieślniczej. W tym celu utrzymuje bibliotekę (obecnie około 6000 tomów). Nadto na zaproszenie p. Emmy Lilienowej i na jej koszt odbyli frekwentanci zakładu podczas feryi zeszłorocznych wycieczkę do Żółkwi celem zwiedzenia huty szklannej i pamiątek historycznych

Wynik klasyfikacyi świadczy bardzo dodatnio o tych staraniach grona nauczycielskiego na 61 zapisanych uczniów klasyfikowano 56, z tej liczby stopień celujący i pierwszy otrzymało 46 frekwentantów czyli 81% ogółu. Widać to też było i po pięknych pracach stylistycznych, tudzież deklamacyach i śpiewach podczas uroczystego zamknięcia.

Uroczystość zakończył prof. Mandel pięknem i serdecznem przemówieniem do uczniów i majstrów, w którem wskazywał na potrzebę dalszego kształcenia się ogólnego i zawodowego, i zachęcając do używania języka polskiego w domu i warsztacie.

* * *

Wycieczka uczniów szkoły im. Sobieskiego do Krakowa.

Jest dzisiaj wśród pracowników na niwie narodowej ustalona opinia, że najlepszym środkiem do rozbudzenia i wzmocnienia uczuć narodowych wśród warstw o niższym stopniu uświadomienia są wycieczki do miejsc, gdzie znajdują się drogie pamiątki dawnej świetności wolnej Rzeczypospolitej i zwiedzanie tych pamiątek oraz zapoznawanie się przez nie z historyą Polski. Dlatego od czasu powstania swego propaguje i popiera T. S. L. wycieczki do Krakowa włościan i uczniów z całego kraju.

Zachęcone przykładem innych, zajęło się kierownictwo lwowskiej szkoły im. Sobieskiego (przeważnie przez młodzież żydowską uczęszczanej) urządzeniem takiej wycieczki, która odbyła się w dniach 27., 28., 29. i 30. maja przy udziale 30 uczniów. Koszta wycieczki w kwocie około 740 K, pokryto częściowo subwencyami, a mianowicie Rady szkolnej okręgowej w kwocie 100 K, Zboru izraelickiego 50 K i Koła T. S. L. im. B. Goldmana w kwocie 250 K, resztę złożyli uczniowie drobnemi kwotami już od początku roku składanemi, zachęceni do tego przez swego nauczyciela p. Berlasa.

Wycieczka pod kierownictwem zastępcy dyrektora szkoły p. L. Rudnickiego i pp. M. Dubaja i D. Berlasa wyruszyła ze Lwowa dnia 27. maja i stanęła wieczorem w Krakowie, gdzie zajął się nią uproszony o to przedtem komitet miejscowy.

W 3 dniach następnych zwiedzili uczniowie najważniejsze pamiątki Krakowa, urządzili wycieczki do Łobzowa, na kopiec Kościuszki oraz do Wieliczki, gdzie zwiedzali saliny. Powrót do Lwowa nastąpił dnia 30. maja wieczorem.

Przez cały czas trwania wycieczki panował porządek wzorowy, uczniowie wchłaniali w siebie to wszystko co dawał im bogaty w pamiątki historyczne Kraków, a wdzięczność swoją i umiłowanie tych pamiątek okazali złożeniem wieńca u stóp pomnika Mickiewicza. Wycieczka ta niewątpliwie pozostawi wrażenie niezatarte w młodych umysłach i pozostanie dla młodzieży drogiem wspomnieniem przez życie całe, a wdzięczność i uznanie należy się inicyatorom tej wycieczki pp. dyrektorowi i nauczycielom szkoły im. Sobieskiego, którzy nieszczędząc trudów, kierowani patryotyzmem i miłością młodzieży, rzecz tak piękną doprowadzili do skutku.

Nadesłane.

Celująca uczenica V. roku konserwatoryum, poszukuje lekcyi na wyjazd w miesiącach letnich **za bardzo skromnem wynagrodzeniem.** — Łaskawe zgłoszenia „Konserwatorzystka“ do Administracyi „Jedności“.

Rok założenia 1782.

Pierwsza i najstarsza Fabryka

J. A. BACZEWSKI
c. k. dostawca nadworny
LWÓW

POLECA prawdziwe polskie wódki najprzedniejsze likiery.

DRUKARNIA
i własny wyrób stampilij
I. FRIEDMANA
we Lwowie
Pasaż Hausmana l. 2.,
wykonywa DRUKI, STAMPILIE wszelkiego rodzaju, MARKI pieczątkowe i t. p. gustownie, szybko — - - - i po cenach przystępnych. - - -

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny
BANK HIPOTECZNY
Oddział depozytowy
przyjmuje wkładki i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuja do przechowania papiery wartośc. i udziela na takowe zaliczki.
Nadto zaprowadza na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane
Schowki depozytowe
(Safe Deposits).
Za opłatą 50 do 70 koron rocznie depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie **bezpiecznie a dyskretnie** przechowywać można swoje mienie lub ważne dokumenty.
W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak nejdalej idące zarządzenia.
Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów, otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym. 312

FILIA
PRASKIEGO BANKU KREDYTOWEGO
WE LWOWIE, ulica Karola Ludwika l. 29.
TELEFON Nr. 936, 946, 846.
Zakład centralny w Pradze. — Filie w Kolinie i Ołomuńcu. — Ekspozytura w Brodach.
Wyplacony kapitał akcyjny K. 20,000.000. Fundusze rezerwowe i gwarancyjne K. 11,400.000.36
KORZYSTNE ZAŁATWIANIE
wszelkich transakcyj bankowych, lokacyi kapitałów.
Kupno i sprzedaż papierów wartościowych. — Przeprowadzanie wszelkich obrotów giełdowych na targach krajowych i zagranicznych.
Promesy, Losy (Sprzedaż losów za wypłatą w rachunku bieżącym). — **Otwieranie kredytów i udzielanie zaliczek** na podkład papierów wartościowych. — Przyjmowanie w przechowanie i w zarząd papierów wartościowych. — Ubezpieczanie losów i efektów od strat z powodu wylosowania. — Wykupno płatnych kuponów i wylosowanych papierów wartościowych. — **Listy polecające i akredytywy** na sezony podróży. — **Eskont weksli.** — **Inkasa i wypłaty** w kraju i na miejsca zagraniczne. — **Wkładki pieniężne,** na książeczki wkładkowe (podatek rentowy opłaca Bank) oprocentowuje po $4\frac{1}{2}\%$
Oddział komercyalny: **Finansowanie przedsiębiorstw przemysłowych i budowli publicznych,** kredyty na podatki i cła. Zaliczkowanie faktur towarowych. Kupno i sprzedaż w drodze komisowej towarów i zaliczkowanie tychże.

Międzynarodowe przedsiębiorstwo handlowe szczególnie z Rosyą
N. KATZNER dom spedycyjny i komisowy :: ::
w Podwołoczyskach, Wołoczyskach, Brodach i Radziwiłłowie.
Stałe taryfy przewozowe (stawki) do Rosyi z Rosyi wraz z wszelkiemi kosztami i fachowe oclenie.
Wywóz wełny drzewnej, desek na skrzynki dla jaj, brusków i toczydeł dla kos i żniwiarek. Sprzedaż węgla kamiennego, koksu i antracytu.
Herbata w orygin. paczk. z ces. rosyjsk. banderolą rządową.
Adres: N. Katzner, Podwołoczyska.



ZAKŁAD RYTOWNICZY i ODLEWARNIA TABLIC METALOWYCH
Maksa Glasermana
Lwów, ul. Sykstuska 19
TELEFON Nr. 1585.
wykonuje gustownie i tanio stampilie kauczukowe i metalowe, tablice i napisy lane oraz grawirowane, marki pieczątkowe, numeratory i stemple datowe
Cenniki bezpłatnie.

Teatr rozmaitości
Varieté Bristol Codziennie wielkie przedstawienie. - - - - - - - -
Dwie nowe komedye. Początek o godz. 9 wieczór.

Bardzo rzadka sposobność kupna!
Z powodu śmierci mego męża jestem zmuszona sprzedać z inwentarza około
75.000 koców flanel. tygrysich,
które pozwalam sobie polecić po wyjątkowo niskich cenach. Koce ta nadają się do każdego domu, są bardzo ciepłe i mocne, około 190 cm. długie a 135 cm. szerokie. Przesyłka za zaliczką, 4 szt. koców flanelowych tygrysich za 8 K.50 h. Każdy szan. czytelnik tego ogłoszenia niech zamówi z zaufaniem, a mogę z czystem sumieniem zapewnić, że każdy będzie z przesyłki zadowolony.
Marya Beckera,
wdowa po fabrykancie
Nachod — (Czechy).

Lwowskie Towarzystwo :: Akcyjne Browarów. ::
Zawiadamiamy P. T. Publiczność, ze z dniem 1-go maja b. r. objęliśmy we własny zarząd sprzedaż piwa flaszkowego naszego wyrobu, uskuteczniana dotychczas przez naszego byłego zastępcę S. Wiesera.
Sprzedawać będziemy następujące gatunki:
PIWO MARCOWE, - - -
EKSPORTOWE, -
PODWÓJNIE SŁODOWE -
BOK - - - - - - -
Zamówienia przyjmują oprócz wyznaczonych dla każdego rejonu rozwozicieli piwa flaszkowego:
a) Centralna kancelarya browaru, ulica Kleparowska. — Telefon 200.
b) Centralne biuro zamówień piwa flaszkowego ulica Sykstuska 14. — Telefon 589.
c) Filia ulica Czarneckiego 10.
d) Filia ulica Gródecka 38.
Celem ochrony przed naśladownictwem zwraca się uwagę na flaszki, korki, kapsle i etykiety, — wszystkie z wyciśniętą firmą i marką ochronną naszego Towarzystwa, przedstawiającą kotwicę, naokoło niej litery: L. T. A. B.
Uwaga: W wyż wymienionych biurach zamówień przyjmuje się również zlecenia na piwo beczkowe

Wydawca: Spółka wydawnicza „Jedność“, Stow. zar. z ogr. por. Odpowiedzialny redaktor: Abraham Gottlieb.
Z drukarni Artura Goldmana we Lwowie, Sykstuska 19.